

Wieczna NieWi(a)Doma

Aleksandra Maria Ścibor Infinity

Dla Ness

SiStar, I know that (t)here is a language difference and that (t)here is no barrier.

Po kilku chwilach chodzenia tyłem, choćby zaczynała w najgłębszym letargu, czuje się przebudzona, może nawet obudzona.

Tańczymy długo, bardzo długo. Żadnej z nas się nie nudzi, żadnej nie jest dosyć. Cały czas tańczymy, cały czas razem. W ogóle się sobą nie męczymy.

- Ciemności?

- Tak?

- Jak się czujesz z tą nową ciszą?

- Dobrze.

- A nie przeszkadza ci, że ona jest od ciebie ciemniejsza?

- Nie, w ogóle. Nie mam w sobie porównań. Ona też ich nie ma. Dobrze mi z nią taką, jaka jest. Jej też jest ze mną dobrze. Nam jest ze sobą po prostu dobrze. Bez porównań jest nam dobrze.

Zastanawiam się tylko dlaczego nadal mi się wydaje, dlaczego tak po prostu nie jest. Może tak jest a ja wciąż się sobie wydaję.

Usuwa się na bok, choć wcale nie musi. Sama z siebie pragnie zrobić miejsce dla tego, którego nie ma. Żeby on choć przez chwilę mógł być, żeby przez moment mógł pobyc.

I czas, którego nie ma, może pobyc. W jej ciepłobiałej sferycznej przestrzeni bardzo delikatnie rozświetlonej przyjazną mgłą czas, którego nie ma, zaczyna być, jest. Tak po prostu.

Jedno.

My.

Skąd?

Skąd się znamy?

Skąd się pamiętamy?

Skąd się spotykamy?

Skąd my?

Skąd ty i ja?

Skąd ty?

Skąd ja?

Skąd jednomy?

*Nie wiem jak tobie o sobie powiedzieć, jak tobie o sobie opowiedzieć, jak siebie tobie przedstawić.
Wydaje mi się, że nie potrzebuję tego robić. Nie potrzebuję ci nic powiedzieć, nie potrzebuję ci nic
mówić. Czuję, że ty wszystko o mnie wiesz, że ty mnie wiesz, że mnie znasz.*

Mówię do ciebie na ty. Czuję, że mogę, choć się jeszcze nie poznaliśmy. Choć się jeszcze nie poznaliśmy, znamy się tak bardzo. Mogę?

Jestem ja.

Mam szczęście znać Domę.

Poznałeś ją już trochę, prawda?

*Ja znam ją nieco bardziej. Na co dzień spędzam z nią dużo czasu, choć ona często o mnie zapomina.
Pewnie dlatego, że nie zna czasu, a może dlatego, że jestem z nią jedno, że nie zna między nami
różnicy. Ja też nie.*

Zwykle nie mówię dużo. Mówienie nie ma dla mnie za bardzo sensu. Właściwie to w ogóle go dla mnie nie ma.

Słońce to moja druga natura.

Ogień mnie koi, woda rozpala.

W ziemi kocham się namiętnie.

Słyszę ciszę i jej głos. Tak jak Doma.

Posłuchaj.

Słyszysz?

Cisza wygląda jak rozległa pustka.

Widzę ją coraz wyraźniej.

Coraz więcej pustki wkoło.

Nie bój się.

Nie ma czego.

Ciszo-pustka jest przyjazna, życzy nam jak najlepiej.

Mnie jej dotyk przynosi ulgę, jej zapach mnie ukwieca.

Ciszo-pustka ujmuje mnie tym, że się nie narzuca, nic nie narzuca, nie wpycha się na siłę, nie domaga się niczego, nie przekonuje, nie doradza, nie zmienia, nie ulepsza, nie polepsza, nie nic.

Pewnie dlatego, że jej ze sobą jest dobrze.

Nawet o sobie nie przypomina. Nie musi.

To zawsze ja zaczynam pragnąć jej.

Zawsze ja pragnę jej.

Tak jak pragnę Domy, zawsze.

Ciszo-pustka dźwięczy pełnią.

Pełnia ciszo-pustki jest bardzo głęboka, rozległa, niemalże bezgraniczna.

Słyszę ją coraz bardziej.

Słyszę ją coraz więcej.

Słyszę ją jeszcze.

I mi się wymyka.

Coraz bardziej mi się wymyka.

I tak jak Doma widzę w ciemności.

W ciemności widzę bardziej więcej jeszcze.

Mieszkam w domu.

Mój dom jest w powietrzu.

Tam jest mi swobodnie, radośnie, lekko.

Tam nie mam pamięci.

Tam nie ma pamięci.

Pamięć nie jest potrzebna.

Tam. I tu. Tu. I tam. Tutam.

Jestem bardziej więcej jeszcze.

W powietrzu jestem bardziej więcej jeszcze.

Im bardziej jestem, tym bardziej mnie nie ma.

Im więcej jestem, tym więcej nie jestem.

Jeszcze jestem i nie jestem.

W moim domu jestem i nie.

Swobodnie, radośnie, lekko.

Z radością zaprosiłbym cię w odwiedziny, ale ty nie chodzisz w powietrzu. Żeby odwiedzić mnie w moim domu potrzebowałabyś chodzić w powietrzu. Mogę poczekać. Poczekam. Daj mi znać jak się nauczysz.

XIII

Cały czas słyszę śpiewające ptaki. Może nie cały czas, ale bardzo. Bardzo słyszę śpiewające ptaki. Wszędzie. I pomiędzy.

Ale jak można nie kochać?

Jak można nie kochać?

Moje niedowierzanie bywa uciążliwe, właściwie bardzo często jest uciążliwe, może nawet zawsze. Dla mnie nie, choć czasem pragnęłabym nie dowierzać mniej. A ja tylko ciągle nie dowierzam bardziej, coraz bardziej, z każdym oddechem nie dowierzam bardziej.

*Potrzebuję nie dowierzać. Moje niedowierzanie mnie ratuje. Ja się nim ratuję.
Jakbym zaczęła dowierzać, zdradziłabym siebie. Niedowierzanie to mój
obowiązek.*

I lubię ożywiać. Ożywianie mnie fascynuje. Uwielbiam wpuszczać życie tam, gdzie ono o sobie zapomniało. Życie o sobie często zapomina. Bardzo często. Częściej niż śmierć. Dużo częściej. Życie zapomina o sobie co chwilę. Śmierć nigdy o sobie nie zapomina. Nie wiem jak to możliwe, ale tak jest. Życie o sobie zapomina. Zapomina, że jest. Po prostu zapomina. I żyje w zapomnieniu o sobie.

Gdy się spotykamy, od razu wiem czy to życie o sobie pamięta. Zwykle nie pamięta. Wtedy zapraszam je do ożywiania. Delikatnie. Bezwysiłkowo, bezoporowo, bezsiłowo.

Większość żyć, które o sobie zapomniały, nie chce mojego zaproszenia. One nie chcą sobie o sobie przypomnieć. Nie narzucam się, odchodzę. Są jednak nieliczne, które pragną do siebie powrócić. Na dźwięk mojej obecności wzbiera w nich radość, oczy zaczynają błyszczeć, skóra subtelnie się rumieni, stopy przebierają w podekscytowaniu. Tak niewiele potrzeba.

Ty życie już sobie o sobie przypominasz. Twoja pamięć jest w tobie ponad wszystko. Potrzeba jedynie impulsu.

- *Gdzie jesteś?*

-

- *Wiesz co?*

- *Co?*

- *Może pójdziemy na spacer?*

- *Po co?*

- *Na spacer.*

- *Ale po co?*

- *Pospacerować.*

Ever(Y)NOWeAM

© Aleksandra Maria Ścibor Infinity